



Działanie łaski w sercu

„Miłość Chrystusowa przyciska nas” – 2 Kor.
5:14

Słowo „przyciska” zawiera w sobie podwójną myśl – o przyciąganiu jednych ku drugim i o spojeniu ich razem. Apostoł wyliczał swoje działalności w służbie Pańskiej i nadmienił, że w pojęciu niektórych jego sposób postępowania i pracy dla Pana zdawał się zdradzać brak zdrowego rozsądku. Wyjaśnił więc, że to mniemanie było mylne, że umysłowo on czuł się zdrowszym aniżeli kiedykolwiek. Jednak czuł się przywiązany do Chrystusa, pociągnięty i przyciśnięty miłością Chrystusową, zniewolony, aby czystym sercem miłował Pana i wszystkich, którzy są Jego.

Czemu ta miłość ma nas przyciskać i zniewalać? Z tego powodu: jeżeli przyznajemy, że wszyscyśmy umarłymi, to znaczy, że wszyscy potrzebujemy życiodawcy, a jeżeli Chrystus umarł za wszystkich i jeżeli w Nim dochodzimy do żywota, to już więcej nie powinniśmy żyć według ciała. Cieleśne dążenia powinny być zaniechane i przejawiać się w nas powinno nowe życie, jakie otrzymaliśmy od Chrystusa. Myśl apostoła można by wyrazić w taki sposób: ja nie jestem bez rozumu, lecz zostałem tak blisko przyciągnięty do Chrystusa, że odczuwam do drugich taką samą sympatyczną miłość, jaką On umiłował wszystkich. Jak On złożył swoje życie za braci, tak i ja chcę czynić.

Miłość naszego Pana zmanifestowana była szczególnie do Jego uczniów, a najwięcej do tych, którzy odznaczali się większą gorliwością i energią. Piotr, Jakub i Jan cieszyli się tą najbliższą miłością Pańską. Do podobnej miłości poświęcającej się dla drugich zachęcany jest Kościół. Nie mamy napomnieć, aby wydawać swoje życie w służbie dla świata, ale szczególnie dla tych, którzy są domownikami wiary. Rozumiemy, że w słusznym u Boga czasie korzyści z ofiary Chrystusowej dosięgną całej ludzkości, każdego członka rodu Adamego. Przypuśćmy jednak, że od samego początku Pan wiedział, kto miał Go wydać i że Boska wszechwiedza rozeznałaby tych, co pójdą na wtórą śmierć. Czy moglibyśmy przypuszczać, że Pan uczyniłby coś na ich korzyść? Zapewne, że nie. Innymi słowy: Boskie błogosławieństwa są tylko dla „prawdziwych Izraelczyków”; tylko ci, którzy przychodzą do społeczności z Bogiem, ubogaceni są Jego łaską i błogosławieństwami. Tacy włączeni są w dzieci okupowe, nie z jakiegokolwiek ich zasługi, ale z Boskiej miłości, która jest dosyć szeroka i głęboka dla wszystkich, którzy ją przyjmą. Bóg nie może jednak miłować niegodziwych charakterów. Jego błogosławieństwa są tylko dla tych, którzy są Jego

dziećmi teraz lub którzy się staną nimi pod przywilejami, jakie On da im później. Naszą powinnością jest ubłogosławić wszystkich w proporcji do naszych zdolności i sposobności.

Przede wszystkim mamy rozwijać w sobie miłość

Dziełem łaski dla Kościoła Wieku Ewangelii jest przemiana naszych przewrotnych charakterów i przekształcanie ich na podobieństwo Boże, na podobieństwo jego miłości. Ktokolwiek chybi w przekształceniu swego charakteru, chybi w tym, co było Boską wolą względem niego i z konieczności minie się z nagrodą nam wystawioną w Ewangelii. Rozpoczynając to dzieło przyznać musimy, że jesteśmy bardzo lichym materiałem, w którym to podobieństwo miłego Syna Bożego ma być uformowane. Z urodzenia „byliśmy dziećmi gniewu, jako i drudzy” (Efezj. 2:3). Pierwotne wyobrażenie Boże, jakie posiadał Adam przed grzechem, zostało w tym długim okresie panowania grzechu bardzo zatarte. Stąd, gdy szczerze wnikamy w siebie, znajdujemy, że nie jesteśmy Boskim wyobrażeniem, ale będąc zrodzeni w grzechu zostaliśmy spaczeni nieprawością do takiego stopnia, że miłość zamiast być rządzącą zasadą w naszym charakterze, jest w wielu wypadkach zupełnie zatarta, a to, co jeszcze pozostało, jest tak skalane złem, samolubstwem i zmysłowością, że jest wyraźnym przeciwieństwem do prawdziwej, niesamolubnej miłości, która jest esencją Boskiego charakteru.

„Toć jest żywot wieczny, aby cię poznali, samego prawdziwego Boga – Boga miłości (Jan 17:3). Znać Boga znaczy więcej, aniżeli wiedzieć coś o Jego miłosiernym planie i charakterze; znajomość Boga zawiera w sobie osobiste, inteligentne zrozumienie i ocenie Jego charakteru, a do tego nie dochodzi nikt, jeżeli nie staje się uczestnikiem ducha Bożego, ducha świętobliwości i miłości. Pamiętać przy tym należy, że ducha świętobliwości i miłości nie zdobywa się momentalnie; jest to coś, co rośnie, a pielęgnowanie tego powinno być głównym zadaniem (i główną troską) tych, co pragną poznać Boga w pełnym znaczeniu i dostąpić nagrody, którą będzie żywot wieczny.

Ponieważ jednak tej przemianie umysłu i woli nie towarzyszy przemiana fizyczna, czyli restytucja, wynika z tego, że dokąd przebywamy w tym ciele, musimy walczyć z odziedziczonymi słabościami, z samolubnym usposobieniem i grzechem. Ta ostra i ustawiczna walka nie tylko, że wybiera pewną, specjalną klasę zwycięzców, ale dopomaga do rozwinięcia pożądanego charakteru prędzej, aniżeli czynić to będzie ów łatwie-



jszy proces w Tysiącleciu. Toteż, gdy na udoskonalenie świata potrzeba będzie blisko tysiąc lat czasu, udoskonalenie charakteru świętych pod owymi specjalnymi ćwiczeniami i instrukcjami i pod surową dyscypliną przeznaczoną dla „Małego Stadka” może być dokonana w kilku latach. Lecz czy to zajmie kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat, czy będą przy tym tarcia i trudności mniejsze lub większe, przemiana i ogłada charakteru musi być dokonana. To Boskie wyobrażenie miłości w nas i poddanie swej woli pod wolę Bożą ma być głównym celem naszych zabiegów, jeżeli chcemy nasz bieg dokończyć z radością i w dobrej nadziei osiągnięcia wiecznej chwały.

Lekcji miłości musimy nauczyć się dobrze

Jeżeli miłość Boża mieszka w naszych sercach, to ona będzie regulować nasze sprawy i całe nasze życie, czyniąc nas coraz więcej poddanymi Bogu w myślach, słowach i czynach. W szkole Chrystusowej największą lekcją, jakiej Mistrz uczy nas codziennie, jest lekcja miłości i tej musimy nauczyć się zupełnie, jeżeli chcemy dobiec do mety i osiągnąć nagrodę wysokiego powołania.

Wszystkie instrukcje Słowa Bożego i Boskiej Opatrzności, jakie wykładane są w szkole Chrystusowej, zamierzone są ku wyćwiczeniu naszego serca i postępowaniu w zasadach miłości. Chociaż owoce i cnoty – cichość, łagodność, cierpliwość itd. – są manifestacjami ducha, to jednak duch święty musi znajdować się w sercu, zanim te manifestacje mogą w ogóle ujawnić się i chociaż duch ten może być doskonałym, manifestacje nie będą doskonałymi. Winny krzew może być najlepszego gatunku, lecz grona będą przez pewien czas niedojrzałe. Podobnie ma się sprawa z owocami ducha świętego; one są zewnętrznymi manifestacjami wewnętrznego stanu serca, które może osiągnąć doskonałość, zanim owoce udoskonalą się, czyli dojrzeją. Zaiste owoce ducha – zalety charakteru – nigdy nie będą doskonałe z tej strony zasłony.

W chwili naszego poświęcenia się Bogu, zanim jakiegokolwiek owoce ducha okazały się w nas, nie znajdujemy się u mety doskonałej miłości. Poświęcając się, mieliśmy właściwego ducha w proporcji do znajomości, lecz znajomość nasza nie była dostateczna, abyśmy mogli pojąć, czego Bóg spodziewa się od nas. Aby to zrozumieć, potrzeba nam było większego rozwoju i pewnych instrukcji w szkole Chrystusowej, i po pewnym czasie dopiero zaczęliśmy stopniowo pojmować, co naśladowanie Jezusa ma nas kosztować. Czyja wola godzi się z tą znajomością i z nią współdziała, ten dochodzi do mety doskonałej miłości w swym sercu. Manifestacje zalet charakteru, wytwarzane takim stanem serca, nigdy nie dojdą do pełnej doskonałości, dokąd żyjemy w tych ciałach, lecz będą takimi, gdy znajdziemy się w ciałach doskonałych. Serce, które

dojdzie do takiego stanu, będzie w doskonałej harmonii z warunkami, jakie znajdzie poza zasłoną.

„Z owoców ich poznać ich...” A jednak doskonałość w ciele jest niemożliwa

Musimy uznawać jedni drugich według dobrego wyznania, jakie jedni wobec drugich czynimy i na ujawniających się dowodach tego wyznania. Jak ogrodnik może udać się do swej winnicy i badać latorośle, czy przynoszą owoce, tak Pan wie, czy czyjeś serce jest w odpowiednim stanie do przynoszenia owoców ducha. Ci, którzy jawnie wyznają, że poświęcili się Bogu, których życie nie zaprzecza tego wyznania i którzy postępują nie według ciała, ale według ducha, powinni być poznani i uznawani przez nas w taki sam sposób, jak oni uznają nas. „Po owocach poznać ich” – po zewnętrznych objawach posłuszeństwa Bogu, lecz nie po owocach doskonale rozwiniętych. A zatem poznajemy jedni drugich nie według zupełnie rozwiniętych owoców, ale według miary posłuszeństwa i wysiłków w postępowaniu drogą Pańską.

Zupełna doskonałość znaczyłaby doskonałość w myśli, słowie i uczynku, a do takiego stanu nie zdołamy dopiąć w obecnym czasie. Najwięcej, co ktokolwiek z nas może rozwinąć w sobie teraz, doskonałość miłości w sercu, to jest doskonałą miłość ku Bogu, do Prawdy i braci. Doskonała miłość pobudza do ofiary. „Jeżeli się miłujecie, przykazania moje zachowajcie, powiedział Pan. Ci, którzy mają w sercu doskonałą miłość, dopełnią wiernie swej ofiary. Zawsze jednak zachodzi ta możliwość, że ktoś może przejść ze stanu doskonałej miłości, do stanu nieprzyjaźni i opozycji. Ktoś może dojść do takiego stanu serca, że zapal jego miłości ostygnie. Stopniowo będzie odsuwał się od Pana i przydzielony zostanie do klasy „Wielkiego Grona”. Później, o ile ćwiczenia wielkiego ucisku nie doprowadzą go do reformy, przejdzie do klasy wtórej śmierci.

Po miłościwym zrzuceniu Baranka Bożego (po okupie złożonym za wszystkich i po przypisaniu Jego zasług Kościołowi) wszystkie następne stopnie ku wybawieniu nas z grzechu, są w kierunku wyrobienia w nas charakteru miłości, charakteru Bożego; albowiem według zasady Boskiej tylko to uczyni nas przyjemnymi przed oblicznością Ojca i zapewni nam łaskę wiecznego żywota. Jak ważnym więc jest, abyśmy byli „uczeni od Boga” i wyrobili w sobie taki charakter. Dziełem łaski dla świata w Tysiącleciu będzie zaznajomienie wszystkich z miłościwym charakterem Bożym i Jego planem wybawienia dla wszystkich; a następnie, aby wszystkich, co zechcą, podnieść ze stanu degradacji i grzechu do doskonałości charakteru pod względem miłości, doprowadzając ich do wyobrażenia Bożego. Ta przemiana ich woli, której towarzyszyć będzie przemiana fizyczna usunie z ludzi wszystkie zmały grzechu, wszelkie odziedziczone skłonności do niego i rozwinie w nich



Boskie wyobrażenie, pozostawiając wspomnienie, jak
niepożądanym był grzech i jak złe były jego wyniki.

Watch Tower
R-4836 (1911 r.)
„Straż” 1954/7 str. 99-101